

# Catherine Gallagher

---

## Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (133-134),  
138-152

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Prezentacje

## Catherine GALLAGHER

### Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

W ostatnim półwieczu na obszarze anglojęzycznym gwałtownemu rozwojowi podlegały trzy ściśle powiązane ze sobą tryby narracyjne: kontrfaktyczność w obrębie profesjonalnie uprawianej historii, historii alternatywne (hipotetyczne czy też oparte na przypuszczeniu) w ramach historii popularnej oraz bazująca na historii alternatywnej powieść – jako część beletrystyki. Te trzy wymienione sposoby pisania opierają się w swej istocie na kontrfaktycznych założeniach, niech mi więc będzie wolno poprzedzić to wystąpienie próbą zdefiniowania historycznej kontrfaktyczności jako hipotetycznego, warunkowego przypuszczenia wyrażonego w czasie przeszłym (gdyby doszło do a, nastąpiłoby b), które można sformułować wtedy, gdy wiadomo, że postawiony uprzednio warunek (zdanie warunkowe rozpoczynające się od „gdyby”) przeczy faktom. Dla przykładu, historycznie kontrfaktyczny charakter posiada następujące zdanie: „Gdyby John F. Kennedy nie został zamordowany w roku 1963 i gdyby przeżył, by następnie przez dwie kadencje sprawować urząd prezydenta, wojna w Wietnamie zakończyłaby się przed rokiem 1968”. Pierwszy człon tej hipotezy stoi w otwartej sprzeczności z powszechnie uznanym, niebudzącym kontrowersji faktem (John F. Kennedy został zamordowany w 1963 roku), niemniej jednak na tej podstawie można pokusić się o przewidywanie prawdopodobnych konsekwencji kontrfaktycznego zdarzenia.

Gatunki zbudowane wokół tej dość dziwacznie wyglądającej logiki – historia kontrfaktyczna, historia alternatywna oraz oparta na historii alternatywnej powieść – sięgają wspólnymi korzeniami do europejskiego oświecenia, podlegając znaczącym przekształceniom w wieku XIX, a ich rozprzestrzenianie się pod koniec wieku XX i u zarania XXI jest doprawdy procesem spektakularnym: to właśnie ów rozwój wzbudził moją ciekawość i skłonił mnie do zbadania tego zjawiska.

## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

Niech będzie mi wolno przedstawić pewne dane liczbowe dla dwóch z wymienionych wyżej trybów, a mianowicie historii alternatywnych i powieści opartych na historii alternatywnej. Przed rokiem 1950 można by zidentyfikować 20 tego typu pozycji w obrębie literatury zachodniej, ale od tego czasu opublikowano ich ponad 300 w samym języku angielskim, z czego ponad połowa pojawiła się po roku 1990<sup>1</sup>. Wprawdzie wiele z nich to twory efemeryczne, jednak na przestrzeni ostatnich sześciu lat historyczna kontrafaktyczność zaczęła wchodzić do głównego nurtu literatury. Po *Spisku przeciwko Ameryce* Phillipa Rotha z 2004 roku pojawił się *Związek żydowskich policjantów* Michaela Chabona z 2007, a w roku 2008 *Alfred i Emily* Dorris Lessing – hybrydyczne wspomnienia oparte na historii alternatywnej. Liczba niepowieściowych popularnych narracji bazujących na historii alternatywnej również radykalnie wzrosła od roku 1990. Pojawiły się dziesiątki nowych prac rozmiarami zbliżonych do powieści, a opartych na historiach hipotetycznych czy też przypuszczalnych (dwa określenia, jakich używa Biblioteka Kongresu dla tego typu form), wydawano również antologie krótszych dzieł, publikowane w szeroko reklamowanych seriach, jak amerykański zbiór *What if [Co jeśli...?]*. Ukazały się też właściwie całe tomy krótszych historii alternatywnych poświęconych poszczególnym bitwom, np. *Alternate Waterloos [Alternatywne Bitwy pod Waterloo]* czy *Alternate Gettysburgs [Alternatywne Bitwy pod Gettysburgiem]*.

Zacznę wobec tego od pytania: „co wzbudza owo pragnienie, by opowiadać, jak nie było”? Najbardziej ogólna odpowiedź, jakiej mogłabym udzielić, jest taka, że częściej podejmujemy poszukiwania o charakterze kontrafaktycznym wtedy, gdy chcemy wydać jakiś sąd nad historią – często moralny, choć nie wyłącznie – niż wtedy, gdy mamy ochotę czegoś się o niej dowiedzieć lub ją zrozumieć. W drugiej połowie minionego stulecia o s a d z a n i e historii urosło do rangi wielkiego przedsięwzięcia o złożonych konsekwencjach w sferze dyplomacji, prawa, polityki i kultury. W drugiej części tego wystąpienia przedstawię dokładniejszą charakterystykę związku między wspomnianymi narracjami a rosnącą potrzebą osądzania historii w wieku XX. Tymczasem zacznę od prześledzenia sięgających wieku XVII początków owej potrzeby oraz towarzyszącego jej zjawiska kontrafaktyczności. Poniżej zamieszczam bardzo krótką historię historii kontrafaktycznej.

---

<sup>1</sup> Dane te pochodzą z kilku źródeł. Strona internetowa *Uchronia* (<http://www.uchronia.net>) stara się przechowywać zaktualizowaną bibliografię, którą wykorzystałam zwłaszcza w odniesieniu do niedawno opublikowanych powieści. Wiele niepowieściowych historii alternatywnych znalazłam, przeszukując rozmaite kategorie istniejące w ramach Biblioteki Kongresu (historia alternatywna, historia spekulatywna, historia hipotetyczna, historia przypuszczalna). Trzy dodatkowe książki okazały się pomocne dla zrozumienia kwestii historii i poszerzenia formy powieściowej: E.B. Henriet *L'histoire revisitée. Panorama de l'uchronie sous toutes ses formes*, Encrage, Paris 2004; K. Hellekson *The alternate history. Refiguring historical time*, Kent State UP, Ohio, London 2001; oraz G.D. Rosenfeld *The World Hitler Never Made. Alternate History and the Memory of Nazism, New Studies in European History*, Cambridge University Press, Cambridge 2005.

## Prezentacje

Pierwszym filozofem będącym zwolennikiem kontrfaktyczności jako środka służącego wydawaniu sądu był Gottfried Leibniz, który w traktacie zatytułowanym *Teodycea*<sup>2</sup> usiłował pogodzić Boską władzę, wszechwiedzę i dobroć z bezsprzecznym istnieniem zła i nieprawości ujawniającej się w toku ludzkiej historii. Twierdził, że Boska wola zawiera się w możliwości wyboru najlepszego z alternatywnych możliwych światów. Podczas gdy my postrzegamy historię jako serię jednostkowych i wyjątkowych wydarzeń, Bóg Leibniza widzi wszystko to, co mogłoby potencjalnie zaistnieć, i wybiera wariant najlepszy z możliwych. Co wydaje się niefortunne z naszej czasowo ograniczonej, ziemskiej perspektywy, z perspektywy Boskiej jawi się jako najmniejsze zło. Aby wobec tego zrozumieć historię i docenić Bożą dobroć, uważał Leibniz, powinniśmy nauczyć się wyobrazić sobie, o ile gorzej mogłoby być, gdyby o s ą d z i ł o się przeszłość w kontekście porównywalnych (lecz z konieczności gorszych) możliwych światów. Przez całe XVIII stulecie większość historycznych struktur kontrfaktycznych formowano w ramach owego providencjalizmu opartego na możliwych światach lub też wbrew niemu: Leibniz dostarczył zatem pierwszego uzasadnionego powodu, by podejmować się oceny przeszłości.

U schyłku wieku XVIII do oceny historycznych wydarzeń dodano silne motywacje o charakterze świeckim, a wysunęli je pisarze znani jako „krytyczni” historycy wojskowości, których mogliśmy zidentyfikować jako pierwszych świadomnie kontrfaktycznych historyków zawodowych. Określali się mianem „krytycznych”, albowiem wykraczali poza proces rejestrowania działań zbrojnych, aby je analizować i oceniać. Będąca następstwem wojny siedmioletniej i rozwijająca się gwałtownie po roku 1815 „krytyczna historia wojskowości zmierzała do tego, by zrozumieć istotę konfliktu zbrojnego i na tej podstawie sformułować ogólne wnioski o tym, jak go prowadzić”. Akademie wojskowe, szkoły oficerskie oraz monarchie siedziby wojujących ze sobą narodów, zwłaszcza Prus, Austrii i Francji, spełniały tu rolę wspierającego instytucjonalnego zaplecza. Zwykły sukces na polu bitwy nie dawał gwarancji, że dowódca zostanie oceniony pozytywnie przez owych historycznych krytyków, jako że zwycięstwo mogło być w większym stopniu kwestią szczęścia niż umiejętności oraz skrzętnego planowania. Jako pierwsi stosowali oni kontrfaktyczne testy, by ustalić prawdziwe powody sukcesu bądź porażki w bitwie, a ich długoterminowym celem było poprawienie sztuki prowadzenia wojny. Stawiali oni następujące pytania: „co innego mogło się wydarzyć?”, „jakich sytuacji kryzysowych nie przewidziano?”, „czy podjęta strategia była adekwatna nie tylko do panujących warunków, ale również do każdej innej możliwej do pomyslenia sytuacji?”.

---

<sup>2</sup> Korzystałam z następującego wydania: *Theodicy. Essays on the Goodness of god, the freedom of man and the origin of evil*, przeł. E.M. Huggard, wyd. C.J. Gerhardt, Edition of the Collected Philosophical Works, 1875–1890, BiblioBazaar 2007. Zob. G.W. Leibniz *Teodycea: o dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, przekł. i przyp. M. Frankiewicz, wstęp J. Kopania, PWN, Warszawa 2001.

## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

To Carl von Clausewitz, najsłynniejszy tego typu krytyk, jednoznacznie wprowadził kontrfaktyczną zasadę mówiącą, że aby poznać wagę i znaczenie jakiegoś wydarzenia, historyk musi wziąć pod uwagę, jak to ujął, „wszystko, co się dla tego celu zrobiło lub mogło zrobić” – zadanie niełatwe do wykonania<sup>3</sup>. By przedstawić styl tych narracji, streszczę fragment, w którym Clausewitz analizuje możliwości, jakie ma do dyspozycji Napoleon po pokonaniu arcyksięcia Karola nad Tagliamento w roku 1797. Clausewitz wprowadza swoje krytyczne stanowisko, zauważając, że zaskakujący marsz Napoleona przez Alpy przyjęto jako zdumiewająco błyskotliwy i pomyślny przejaw przywódczych umiejętności; by wykazać, że Napoleońska kampania mogła mieć zgoła inny charakter, niż powszechnie sądzono, poddaje ją serii kontrfaktycznych testów. Jak wskazuje, w zasadzie Napoleon dotarł na drugą stronę Alp zbyt wcześnie, by spotkać się z armią francuską znad Renu, a zatem czuł się zmuszony do zawarcia strategicznego rozejmu. Ale czy powinien wtedy ów rozejm zawrzeć? Co by się wydarzyło, gdyby tego nie zrobił? Pierwsze kroki tej analizy przedstawiają się następująco: ze swojej pozycji przyjętej po wędrówce w ślad za armią arcyksięcia aż na terytorium austriackie Bonaparte negocjuje rozejm i wraca do Włoch, mógł jednak wtedy zwyczajnie poczekać na armię znad Renu lub też bezpośrednio zagrozić Wiedniowi. Niemiecki historyk rozwija przed czytelnikiem szereg sześciostopniowych hipotez, odsłaniając alternatywny przebieg wydarzeń i skupiając się zwłaszcza na ich ostatniej wersji. Gdyby Napoleon nie podpisał rozejmu, a w zamian zagroził Wiedniowi, Austriacy musieliby pójść na kolejne ustępstwa albo porzucić stolicę, wycofując się w głąb swego terytorium. W takim wypadku doszłoby prawdopodobnie do bitwy nad Renem, którą Francuzi zapewne by wygrali, a wtedy mogliby wykorzystać swoją przewagę i spróbować zniszczyć austriackie imperium. W tej sytuacji przypuszczalnie doszłoby do nadmiernego osłabienia sił francuskich, ale tylko pod warunkiem, że Austriacy nadal stawialiby opór. Przy każdym hipotetycznym ogniwie pojawia się nowa alternatywa: pod wpływem zagrożenia Austriacy mogliby opuścić stolicę lub tego nie zrobić; a jeśli by już ją opuścili, Francuzi mogliby wdrzeć się głębiej na ich terytorium lub też nie. Gdyby posunęli się dalej, mogliby narazić się na porażkę albo i nie.

Tego typu krytyczne historie wojskowości tworzą najbardziej żywotny z istniejących gatunków kontrfaktycznych, a dzięki nim kontrfaktyczność zdobyła sobie bezpieczną, nawet jeśli dość ograniczoną, pozycję w dziedzinie zawodowo uprawianej historii. W XX wieku kontrfaktyczność wyszła poza zasięg oddziaływania teorii wojskowości, lecz wiele obecnych historii kontrfaktycznych (koncentrujących się na historii ekonomii i dyplomacji) odziedziczyło po tych wczesnych wzorcach swoje wyraźnie widoczne właściwości, co zamierzam zrekapitulować, opisując trzy paradoksy tej formy:

---

<sup>3</sup> C. von Clausewitz *O wojnie*, przeł. A. Cichowicz, L. Koc, Mireki 2007 [bez miejsca wydania], s. 108.

## Prezentacje

- 1) ujęte w narracji kontrfakty wymagają pewnego trwałego umocowania w niewątpliwych faktach, lecz wykraczają poza ich ramy;
- 2) kontrfaktyczne narracje skłaniają się ku uprzywilejowywaniu roli jednostek w historii, ale jednocześnie odrealniają je poprzez rozbitcie na liczne warianty;
- 3) kontrfaktyczne historie są ukierunkowane na przyszłe działania, lecz nagminnie ześlizgują się ku bocznym torom narracji, występującym w zestawie dostępnych symultanicznych wersji wydarzeń. Zatem na poziomie fabuły, postaci i czasu, historia kontrfaktyczna wytwarza takie właściwości narracyjne, które poprzez nieokreśloność, powielenie i nielinearność zadziwiająco przypominają dwudziestowieczną literaturę eksperymentalną.

Paradoksy te dają wyobrażenie o dwóch pozostałych gatunkach kontrfaktycznych, tak bardzo popularnych w ostatnich dekadach: historiach alternatywnych i opartych na nich powieściach, ale nie ze względu na fakt, iż te ostatnie dają wyraz owym paradoksom, lecz dlatego, że zwykle usiłują je przekroczyć. Rzecz jasna, oba wspomniane gatunki stanowią rozwinięcie prawa do swobodnego stawiania hipotez, które – można powiedzieć – zostało wprowadzone przez krytycznych historyków wojskowości, jednak starali się oni zachować przy tym równowagę między wydarzeniami rzeczywistymi a możliwymi oraz nadać czasowi linearnemu głębszy sens, a postaciom większą spójność. Wymienione gatunki są wobec tego formalnie związane z kontrfaktyczną historią, ale jednocześnie sytuują się w opozycji do niej.

W okresie poprzedzającym zakończenie II wojny światowej historie alternatywne nie pojawiają się zbyt licznie, ale nawet jeśli spojrzymy na oderwane, wcześniejsze przykłady ich występowania, przekonamy się, w jakim stopniu późniejsze formy kontrfaktyczności zdołały ograniczyć nadwyżki hipotez właściwe krytycznym historykom wojskowości na rzecz jedności oraz ciągłości narracji i postaci. Krótki przykład najwcześniejszej pełnowymiarowej historii alternatywnej, jaką udało mi się znaleźć, rysuje udany (mam nadzieję) kontrast z kontrfaktyczną historią napoleońską w wydaniu Clausewitza: chodzi o książkę Louisa Geoffroy-Château *Napoléon et la conquête du monde*. Opublikowana po raz pierwszy w roku 1836 przedstawia alternatywną historię lat 1812-1832, opisując, jak Napoleon mógłby zrealizować swą „wizję zjednoczonej Europy, a nawet całego świata połączzonego więzami pokoju”<sup>4</sup>. Oczywiście rewizja kariery Napoleona wymagała od Geoffroy-Château zidentyfikowania błędów cesarza, a następnie skorygowania ich i utrzymania historii na drodze jedności i pokoju, z której rzeczywiste dzieje Francji wydawały się zbaczać. Niemniej jednak, w przeciwieństwie do Clausewitza, Geoffroy-Château ustalili konkretny punkt odstąpienia od właściwego przebiegu wydarzeń, moment, kiedy Napoleon mógłby zainicjować odmienny łańcuch przyczynowy. Historycy wojskowości reprezentujący nurt kontrfaktyczny pozwalali na rozchodzenie się najróżniejszych możliwości z rozmaitych punktów węzłowych

---

<sup>4</sup> Korzystam z angielskiego przekładu Kennetha Berry'ego, Campaign Publishers, Oklahoma City 1994, s. 10.

## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

[*nexus points*] tak długo, jak stwarzały szansę znalezienia odpowiedzi na konkretne pytania. Autor przytaczanej historii alternatywnej wprowadza tylko jedną zmianę w rzeczywistym biegu historii (określaną mianem „punktu węzłowego” [*nexus*] w żargonie właściwym tego typu narracji) i z niej wyprowadza inną wersję historii powszechnej (zwanej AOC [*ATL*] lub też alternatywną osią czasu w odróżnieniu od NOC [*OTL*], naszej osi czasowej). Dla Geoffroy-Château kluczowym momentem okazała się chwila, jaka nastąpiła po spaleniu Moskwy, wydarzeniu otwierającym jego książkę. Po dwudziestu stronach pojawia się punkt węzłowy: zamiast zatrzymać się na gruzach Moskwy i podjąć decyzję o fatalnym w skutkach powrocie do Europy Zachodniej, Napoleon podąża na północ do Sankt Petersburga i tam spędza zimę. Ta poprawiona strategia pozwala bohaterowi, po ciągnących się przez setki stron przemyślnych negocjacjach i wyobrażonych kampaniach, dojść do podporządkowania wszystkich ludów świata uniwersalnemu, ale na wskroś francuskiemu, imperium.

Historie alternatywne rozstrzygają zatem paradoksy kontrfaktycznej historii: wytwarzają stan równowagi między rzeczywistością a możliwością, ponownie ustanawiają czas linearny i przywracają spójność postaci. Tak naprawdę (jak w przypadku narracji Geoffroy-Château) autor dowodzi, że alternatywna wersja życia protagonisty lepiej oddaje jego istotę niż wersja rzeczywista. Kiedy Napoleon działa jakby był sobą, zmierza do Sankt Petersburga; co za tym idzie, kiedy skłania swą armię do zimowego marszu, po prostu nie zachowuje się tak, jak na niego przystało. Jeśli pamiętamy Arystotelesowskie rozróżnienie na formy historii i poezji – historię cechuje mniej filozoficzny charakter, jako że ma do czynienia z nieprzewidywalnymi okolicznościami, natomiast poezja przedstawia wydarzenia, które powinny być realizowane przez pewne typy ludzi – moglibyśmy powiedzieć, że kontrfaktyczna historia, rojąca się od przypadkowych wydarzeń, stanowi skrajną wizję nieprzewidywalności dziejów, podczas gdy Geoffroy-Château przetwarza historię w „utopijną” poezję. Geoffroy-Château otwarcie sygnalizował swój cel: wyjaśniał, że Napoleon otrzymał od niego historię, na którą zasługiwał, godną dostojnego i wizjonerskiego bohatera. Wersja ta to historia *s p r a w i e d l i w a*, o d p o w i e d n i a dla takiej postaci jak Napoleon, w odróżnieniu od tej, która została mu dana – skłania ona tym samym czytelnika do negatywnej oceny historii rzeczywistej. Chociaż Geoffroy-Château wyraźnie inspirował się krytycznymi historiami wojskowości, jego dzieło może posłużyć jako ich dialektyczna antyteza, choć nadal zachowuje swą funkcję oceniającą.

W połowie wieku XIX dwa z trzech wspomnianych gatunków były już całkiem dobrze ugruntowane: historia kontrfaktyczna (zwłaszcza historia wojskowości) oraz historia alternatywna (zwłaszcza w postaciach utopii i dystopii). Co więcej, pisarze tworzący w obrębie wspomnianych gatunków wyrażali rozmaite powody zastosowania tych form jako zachęty do wydawania historycznych ocen.

Dwudziestowieczne przykłady historii alternatywnej często przypominają swoich dziewiętnastowiecznych przodków, ale z jedną wyraźną różnicą. Podczas gdy dziewiętnastowieczni pisarze posługujący się historią alternatywną (na ogół Fran-

## Prezentacje

cuzi) zwykli pisać, w jaki sposób mogliby wygrać wojny, które przegrali, autorzy dwudziestowieczni (przede wszystkim Brytyjczycy i Amerykanie) byli mocno zainteresowani tym, w jakich warunkach można by było przegrać wojny przez nich wygrane, zwłaszcza II wojnę światową. Pisarze amerykańscy często oddają zwycięstwo w ręce nazistów, na modłę kontrfaktyczną ukazując spóźnione włączenie się Stanów Zjednoczonych do wojny, gdy tymczasem Brytyjczycy zwykle kładą swoją przegraną na karb udanej inwazji niemieckiej przez kanał La Manche. W obu przypadkach wysoki odsetek alternatywnych historii II wojny światowej można uznać za rodzaj opowieści ku przestrodze, dzięki której propaguje się cnoty silnej obrony narodowej oraz wolę interwencji<sup>5</sup>. Jak przegraliśmy II wojnę światową – to wciąż najpopularniejszy temat historii alternatywnych i opartych na nich powieści, popularniejszy nawet od zwycięstwa konfederatów w wojnie secesyjnej, a za każdym razem, gdy obserwujemy osłabienie napięć międzynarodowych, na przykład po roku 1989, pojawia się nowy wysyp powieści i przypomina nam o rzekomo najważniejszej lekcji płynącej z doświadczenia II wojny światowej, a mianowicie takiej, że Stany Zjednoczone muszą być gotowe i chętne do interwencji w konfliktach toczących się poza ich granicami.

Ale jest i inna strona zwrotu ku historiom alternatywnym, który nastąpił pod koniec XX wieku, a który uwidacznia się zwłaszcza w latach 70. i 80., jeszcze wyraźniej ukazując pragnienie postrzegania logiki s p r a w i e d l i w e g o zwycięstwa jako górującej nad dynamiką historycznego determinizmu. Oczywiście kontekst powojenny ogromnie wzmocnił i rozwinął przekonanie, że historia p o w i n n a być podporządkowana zasadom opartym na sprawiedliwości. Prawdę mówiąc, obok związanego z rozwojem techniki rozprzestrzeniania się kontrfaktyczności, od jej początków w historii wojskowości po inne akademickie przedsięwzięcia (zwłaszcza historię ekonomii i dyplomacji), zmiany zachodzące po wojnie w teorii prawa były głównym powodem nagłego rozkwitu narracji opartych na historii alternatywnej. Rzecz jasna, trudno byłoby znaleźć taki moment w dziejach, kiedy aktorzy znajdujący się na scenie historii nie twierdziliby, że są narzędziami w rękach sprawiedliwości, ale dopiero pod koniec wieku XX pojawił się zrab teorii i praktyki prawa wspierający pogląd, iż wydarzenia i aktorzy pojawiający się na scenie historii powinni podlegać normom opartym na sprawiedliwości<sup>6</sup>.

Pod koniec XIX wieku myśl prawna stała się kolejnym – obok historii wojskowości – ważnym obszarem, gdzie kontrfaktyczność znalazła dla siebie miejsce: zapanował konsensus, zgodnie z którym podczas oceny stopnia odpowiedzialno-

---

<sup>5</sup> Zob. Rosenfeld o różnicy między amerykańskimi i brytyjskimi historiami alternatywnymi.

<sup>6</sup> Historia ta została opowiedziana przez Elazara Barkana w: *The Guilt of nations. Restitution and negotiating historical injustices*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2001. Zob. też: *When sorry isn't enough. The controversy over apologies and reparations for human injustice*, red. R.L. Brooks, New York University Press, New York 1999.



## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

ści za przestępstwo lub szkodę możemy sobie kontrfaktycznie wyobrazić działania oskarżonego jako niedoszłe lub zmienione<sup>7</sup> („Gdyby nie przekroczył prędkości, nie uderzyłby w przechodnia”). Dla mojej próby prześledzenia rozwoju historii alternatywnych szczególnie znaczenie ma zaobserwowane po II wojnie światowej zastosowanie testu kontrfaktyczności do historycznego działania p a ń s t w. Z procesów norymberskich wyrosła bezprecedensowa zasada prawna, w myśl której obywatele mogą domagać się zadośćuczynienia za krzywdy doznane ze strony władzy, w tym od własnego rządu. Wcześniej odszkodowania wojenne wypłacały sobie nawzajem wyłącznie państwa. Takie innowacje wspierały rozwój idei mówiących, iż historyczną szkodę można odwrócić lub „naprawić” (przynajmniej częściowo) za sprawą kroków prawnych bądź działań politycznych, a co za tym idzie, instytucje wymiaru sprawiedliwości zaczęły uznawać zbrodnie historyczne za obszar podlegający ich jurysdykcji. Pokłosiem tej idei stały się we wszystkich częściach świata liczne sprawy sądowe, w których domagano się rekompensaty za krzywdy, jakich doznawały nie tylko jednostki, ale całe zbiorowości czy grupy ludzi – krzywdy te wyrządzano nie tylko bezpośrednio, żyjącemu pokoleniu, ale również pośrednio, za sprawą przodków. Dla przykładu, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie roszczenia tego rodzaju doprowadziły do rządowej polityki opartej na akcji afirmatywnej, a wśród innych narodów dawniej należących do Wspólnoty Brytyjskiej również do zwrotów ziemi jej pierwotnym właścicielom.

Należy zapytać, jak to się dokładnie dzieje, że wspomniane dążenie do uzyskania sprawiedliwości historycznej kształtuje narracje posługujące się historią alternatywną? W latach 70. i 80. (które można określić mianem dekady odszkodowań w USA) kilka drobiazgowych historii alternatywnych, a także kontrfaktyczne badania historyczne zaczęły prezentować takie historyczne możliwości, wedle których na przykład Stany Zjednoczone mogły przyjąć sprawiedliwszy kurs polityczny wobec autochtonów; mogły też kontynuować inicjatywy zmierzające do integracji rasowej w okresie rekonstrukcji po wojnie secesyjnej i nie zamykać w obozach koncentracyjnych Amerykanów japońskiego pochodzenia zamieszkałych na Zachodnim Wybrzeżu. Takie kontrfaktyczne założenia w oczywisty sposób wspierały wysiłki zmierzające ku zadośćuczynieniu, ponieważ dostarczały dowodów na ziszczalność działań alternatywnych wobec niesprawiedliwego postępowania i krzywdzącej polityki. Dostępność takich opcji mogła doprowadzić do oceny rzeczywistości historycznej nie tylko w kategorii godnego ubolewania faktu, ale jako historii zasługującej na potępienie i karę. Podobnie jak w krytycznie nastawionych historiach wojskowości, kontrfaktyczność mająca na celu naprawienie szkód zajmowała się praktycznymi pytaniami o kształt przyszłości: pytanie o sposoby lepszego prowadzenia wojen znajdowało swój odpowiednik w pytaniu o sposób

---

<sup>7</sup> O historii prawa w XIX wieku pisze C.Y. Friedrich w *The Philosophy of law in historical perspective*, University of Chicago Press, Chicago 1963; oraz F. Parisi w *Liability for negligence and judicial discretion*, wyd. 2, California University Press, Berkeley 1992.

## Prezentacje

wprowadzania sprawiedliwszego porządku społecznego. Kontrfaktyczność związana z uzyskaniem zadośćuczynienia dążyła przy tym do sprawiedliwości, stosując pewien szczególny środek, polegający na odwróceniu określonego stanu rzeczy, do którego doprowadziły wcześniejsze działania rządu.

Moim zdaniem to właśnie ta niecodzienna właściwość, polegająca na wymyśleniu ulepszonych czy może poprawionych wersji historii, które usprawiedliwiałyby politykę dążącą do urzeczywistnienia upragnionej przyszłości, pozwala na wyjaśnienie gwałtownego wzrostu popularności narracji opartych na historiach alternatywnych, jaki nastąpił w latach 70. i 80., a także tłumaczy nieustający popyt na nie, zwłaszcza zaś zainteresowanie powieściami opisującymi alternatywne wersje historii. Jak już wspomniałam, w okresie poprzedzającym lata 50. brakuje przykładów wykorzystania tej formy narracji, ale od tego czasu w ponad jednej czwartej amerykańskich powieści bazujących na historii alternatywnej (około 75 tytułów) pojawia się spotykany po dziś dzień scenariusz zdarzeń, w którym udaremnia się zbrodnie zbiorowe, katastrofy czy nieprawości lub zmienia się ich przebieg. A oto kilka przykładów: nie dochodzi do Zagłady – i to nagminnie; Róża Luxemburg nie ginie w zamachu, a w zamian staje na czele rewolucji socjodemokratycznej w Niemczech; atak abolicjonisty Johna Browna na arsenał w Harper's Ferry kończy się pomyślnie i prowadzi do powstania narodu nowoafrykańskiego; Inkowie i/lub Aztekowie zwyciężają konkwistadorów; narody ameroindiańskie rozwijają się w spokoju obok okrojonego terytorialnie USA; a wojna na Pacyfiku przebiega bez użycia broni atomowej.

By zrozumieć, dlaczego gatunek powieściowy miałby znaleźć się pod prężnym wpływem dążenia do odwrócenia biegu historii, musimy ponownie przyjrzeć się różnicy między trzema opisywanymi postaciami narracji. Historie kontrfaktyczne i alternatywne ograniczają grono bohaterów do realnie istniejących osób, które nabierają znaczenia na poziomie pozadiegetycznym, natomiast powieści są nie tylko wymyślonymi historyjkami, ale czymś więcej, są opowieściami o wymyślonych bohaterach, to znaczy na wskroś fikcyjnych postaciach. Gatunek powieściowy posiada w repertuarze środki dostarczane właśnie przez fikcyjnych bohaterów już choćby ze względu na brak indywidualnych historycznych odniesień, co pozwala na stworzenie przekonującej iluzji alternatywnej rzeczywistości, w szczegółach ukazującej społeczną, kulturową, techniczną, psychologiczną i emocjonalną całość, do jakiej prowadzą kontrfaktyczne zmiany. Powieści dostarczają narzędzi do badania sposobu, w jaki rewizję historii da się odbierać na poziomie zwykłych jednostek, za sprawą różnic światopoglądowych, rodzajów mowy, codziennej rutyny: rzeczywistości w każdym z wymiarów, które określamy mianem „kulturowego” czy „społecznego”. Można powiedzieć, że powieści bazujące na historii alternatywnej dostarczają czytelnikom tego samego, co powieści historyczne odbiorcom zwykłej historii: wiedzy o tym, jakie cechy osobowe preferowano; jak wyglądał, pachniał, smakował, brzmiał i dawał się odczuwać świat; w jaki sposób można było doświadczać alternatywnych stosunków władzy i oddziaływania techniki, itd. Jest to ten poziom rzeczywistości, który wysuwa się na

## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

pierwszy plan w wielu fikcjach z lat 70. i 80., które zajmowały się tematyką zadośćuczynienia, podkreślając przy tym konsekwencje historycznych zmian dla zwykłych jednostek.

Co istotne, w takich powieściach występują bohaterowie, a także całe wspólnoty i narody, które zaistniały wyłącznie za sprawą wprowadzonej zmiany, co przypomina nam, że konkretni ludzie nie są po prostu zbiorem gotowych danych historycznych, niezmiennych i pierwotnych względem zdarzeń, lecz przypadkowym wytworem historii. Korzyści płynące z takiego posługiwania się postaciami, w tym z tworzenia i pozbywania się bohaterów, ograniczają się wyłącznie do fikcji powieściowej i pomagają nam zdać sobie sprawę z czegoś niesłychanie ważnego, co dotyczy rzeczywistości historycznej. Pragnienie podlegającej rewizji przeszłości będzie nieodmiennie komplikowała świadomość, że możliwe historie nie polegają jedynie na zwykłym przetasowaniu stałego zestawu aktorów, a niezmiennie wywołują duchy biologicznej straty i możliwości narodzin. Pojawiają się w nich obrazy całych nacji i ras ludzkich, stwarzanych bądź niszczonej przez procesy historyczne, dzięki czemu stanowią doskonale pasujący dodatek do czasów, w których wydarzenia historyczne zdają się wywierać coraz większy wpływ na całe rzesze ludzi.

Należy tutaj dodać, że niektóre rodzaje powieści pozwalają na fantastyczny scenariusz wydarzeń (co jest niemożliwe w przypadku historii alternatywnych), dzięki czemu gatunek powieściowy zdołał wykształcić popularną technikę pisarską opartą na chronologii związanej z logiką zadośćuczynienia, obejmującą ruch wstecz konieczny do wykonania naprawczego kroku wprzód – mowa o podróży w głąb czasu. Rzecz jasna, część powieści należących do ściślej czołówki utworów poważnie traktujących tematykę zadośćuczynienia odbywa się bez podobnych upiększających zabiegów i opowiadana przez siebie historię przedstawia z perspektywy alternatywnej terażniejszości jako jednoznaczny utopię lub dystopię, ukazując tym samym jej rozbieżność z naszą osią czasową. Mimo to ponad połowa dotąd powstałych utworów wykorzystuje motyw podróży w przeszłość i obraca się tym samym w metakomentarz dotyczący projektu historii alternatywnej oraz jego roli w naprawianiu historii realnej, a czyni to wskazując na poprawioną wersję przeszłości, która mogłaby doprowadzić do zaistnienia terażniejszości i przyszłości w pożądanym przez nas kształcie.

Gdy tylko fabułę opartą na motywie podróży w przeszłość zaczęto wykorzystywać do zmiany historii, zajmujący się historią alternatywną powieściopisarze znaleźli dla podróży w czasie nieco odmienne zastosowanie, tworząc dystopiczne wizje, które już na pierwszy rzut oka stawiają projekt naprawy pod znakiem zapytania. Jeśli w jednej powieści zawarto subtelny protest przeciwko broni atomowej oraz opis bardziej cywilizowanego zakończenia wojny na Pacyfiku, na kartach kolejnej (*The Trinity Paradox* Kevina Andersona i Douga Beasona) skreślono portret współczesnego (latom 70.) aktywisty antynuklearnego, który podróżuje w przeszłość z zamiarem spowolnienia wojennych wysiłków USA zmierzających do stworzenia broni jądrowej, przez co mimowolnie oddaje zwycięstwo w ręce nazistów.

## Prezentacje

Kilku autorów wymazało Hitlera z historii, usiłując tym pełnym nadziei gestem zapobiec Zagładzie, ale inni usunęli go tylko po to, by zrobić miejsce jeszcze bardziej bezlitosnym i jeszcze skuteczniejszym przywódcą, którzy nie tylko wymordowali większą liczbę ludzi, ale oprócz tego wygrali również wojnę. W miarę upływu lat 80. polityczne kontrowersje narosły wokół sprawiedliwości i skuteczności polityki kierującej się zasadą zadośćuczynienia zaczęły najwyraźniej rozstrzygać się na poziomie alegorycznym, za sprawą powieści bazujących na historii alternatywnej: to w nich roilo się od postaci przekonanych, że mogą podróżować w przeszłość, by ją naprawić, a które niemal bez wyjątku doprowadzają do niepożądanых wydarzeń lub powodują jeszcze większą katastrofę. W latach 80. i 90. nastąpił wręcz wysyp pozytywnych i negatywnych bohaterów na wyścigi cofających się w czasie, by na zmianę ratować świat i go unicestwić.

Energiczny rozwój i popularność fabuły opartej na podróży w czasie pojawiały się niezależnie od przejawianych w powieściach skłonności do interwencji w rzeczywistość czy jej naprawy, a były spowodowane przenikaniem się założeń właściwych historii alternatywnej z technikami wywodzącymi się z pisarstwa science-fiction. Nie mam, niestety, innej możliwości, jak tylko wskazać w tym miejscu na popularnonaukowy kontekst tego rozwoju, ale chciałabym podkreślić, że dzięki popularnonaukowym przedsięwzięciom powieści oparte na historii alternatywnej nabierały rozpędu na dwa podstawowe sposoby. O pierwszym z nich wspominałam już wcześniej: pod koniec lat 70. i 80. ukazało się ponad pół tuzina książek poświęconych n a t u r z e c z a s u, a przeznaczonych dla ogółu czytelników – doprowadziły one do znacznego wzrostu liczby fabuł wykorzystujących wątek podróży w czasie (a zwłaszcza paradoksy podróży w przeszłość) we wszelkich kształtach i postaciach kultury popularnej. W tym samym okresie pojawiły się również publikacje usiłujące objaśnić zasady f i z y k i k w a n t o w e j, dzięki czemu staliśmy się świadkami rozpowszechnienia się wieloświatowej interpretacji dziwnego zachowania cząstek subatomowych. Teoria wieloświata po raz pierwszy pojawiła się w obrębie fantastyki naukowej już w latach 30., ale odbiła się szerokim echem w każdym możliwym zakątku pola kultury dopiero w latach 70. Narracje sięgające do motywu podróży w przeszłość pozwalają na tworzenie alegorii naprawy i ułatwiają dokonujące się w wyobraźni odzyskanie (lub utratę) całych populacji i kultur, natomiast narracje oparte na teorii wieloświata z reguły badają paradoksy tożsamości, zwłaszcza zaś pytanie o związek między n a s z y m i j a [ourselves] a podejmowanymi przez nas wyborami. Czy żyjącego w równoległym świecie Napoleona wciąż jeszcze można nazywać Napoleonem? Czy Stany Zjednoczone bez historii niewolnictwa pozostaną Stanami Zjednoczonymi? Jaki jest punkt krytyczny, po przekroczeniu którego diametralnie odmienne wybory mogą najzwyczajniej w świecie ukształtować zupełnie inną osobę lub inny naród? Wydaje się, że to właśnie teoria wieloświata – ze swoją wprawiającą w zakłopotanie tezą zakładającą, że z każdą chwilą niedookreślenia otwierają się nowe wymiary czasu, mieszczące w sobie różnicujące się wybory – stała się pożywką dla twórców historii alternatywnych ze skłonnościami do tego ro-

## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

dzaju kontestacji. Należy tutaj zaznaczyć, że jeszcze przed erą fizyki kwantowej co najmniej jeden dziewiętnastowieczny pisarz oddawał się podobnym refleksjom nad względnością historii. Francuski myśliciel i przywódca rewolucyjny Auguste Blanqui, bo o nim mowa, już wtedy czuł potrzebę postulowania tożsamości jednostek i narodów, przebiegającej w poprzek ich zwielokrotnionych losów, ponieważ tylko w ten sposób mógł podtrzymać swoje teorie. Blanqui dowodził, że skoro czas i przestrzeń są nieskończone, fizyczne obiekty stałe, a możliwość definiuje się jako „to, co zdarzy się, biorąc pod uwagę nieskończoną liczbę kombinacji tych samych elementów”, oznacza to, że wszystkie dostarczane przez historię możliwości muszą się gdzieś urzeczywistnić.

Cały świat pojawia się w miejscu, gdzie człowiek wkracza na ścieżkę, którą w innym świecie wzgardził jego sobowtór. Jego istnienie ulega podwojeniu, znajdując sobie odrębny świat, a potem znów się rozdwa, po raz drugi, trzeci, i czwarty, milion razy. Posiada więc doskonałe sobowtóry i niezliczone warianty siebie, które mnożą się i nieodmiennie przedstawiają sobą jego osobę, obdarzoną jedynie odpryskami jego przeznaczenia. Wszystkie to, czym mogliśmy stać się tutaj, spełnia się gdzieś indziej.

– obok cytatu z Auguste’a Blanqui (*Éternité par les astres*, 1871) zamieszczam słynny fragment z opowiadania Jorge Louisa Borgesa *Ogród o rozwidlających się ścieżkach*, które często określa się mianem utworu torującego drogę narracji postmodernistycznej: „za każdym razem, gdy człowiek ma do czynienia z różnymi możliwościami, wybiera jedną i wyklucza inne; w narracji nierozwikłanego Ts’ui Pêna wybiera – równocześnie – wszystkie. «Tworzy» w ten sposób rozmaite przyszłości, rozmaite czasy, które również mnożą się i rozwidlają”<sup>8</sup>. Borges rzeczywiście zaczerpnął swoją ideę z myśli Blanquiego, a twórcy historii alternatywnych podążyli jego śladem, wykorzystując rozwidlające się lub wieloświatowe struktury fabularne do nadania wzajemnie wykluczającym się możliwościom znaczenia, które byłoby równorzędne z ontologicznego punktu widzenia.

Dzięki odrzuceniu ograniczeń nakładanych na kontrfaktyczną wyobraźnię przez fabuły posługujące się jedynie podwojoną osią czasu, odziedziczone po Blanquim wizje nieustannego mnożenia się światów z łatwością wpasowały się w poczucie historycznej dezorientacji, która towarzyszyła zakończeniu zimnej wojny, a która była właściwa niemal zapomnianej już teraz dekadzie, latom 90.: to wtedy podwojeniu uległa liczba historii alternatywnych oraz utworów beletrystycznych opartych na takich motywach. Było to dziesięciolecie charakteryzujące się nadzwyczajną tolerancją wobec pseudorzeczywistości, ponieważ nagły i niespodziewany koniec znanego nam porządku świata stworzył wrażenie, że wyzwoliliśmy się z uchwytu historycznej konieczności i uwolniliśmy się od obowiązku narracyjnej spójności. Historycy, polityczni decydenci, badacze zajmujący się studiami międzynarodowymi oraz naukami politycznymi, nie wspomi-

<sup>8</sup> J.L. Borges *Ogród o rozwidlających się ścieżkach*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, w: J.L. Borges *Fikcje*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, S. Zembruski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 115.

## Prezentacje

nając już nawet o światowych przywódcach, okazali się całkowicie nieprzygotowani na taki obrót rzeczy i nie potrafili wyjaśnić ani splotu okoliczności, który do niego doprowadził, ani powodów, dla których nie zdołali niczego przewidzieć. Stare scenariusze rozwoju wydarzeń porzucono, a architekci przyszłości oddali się poszukiwaniu zasad rządzących nową rzeczywistością. Jak zapewne wszyscy pamiętamy, niektórzy zaczęli nawet przebąkiwać o „końcu historii”, i należy uznać niemal za oczywiste, że rewizje relacji między stanem możliwym a stanem rzeczywistym były jedynie częścią procesu normalizacji – a tak naprawdę banalizacji – zjawiska kulturowego określanego mianem „postmodernizmu”, w którym wirtualność miała zatriumfować nad namacalną rzeczywistością. Jest to takie stwierdzenie stanu rzeczy, które zwraca nas ku wyjściowemu kontekstowi towarzyszącemu militarnej konfraktyczności i wojennej strategii: mimo przedawania się dotychczasowych scenariuszy rozwoju wypadków, stojące za nimi powojenne technologie uległy przekształceniu i przeniknęły do każdej sfery naszego życia. Lata 90. były dekadą, w której oficjalna niepewność co do teraźniejszości oraz ekscytacja nieograniczonym charakterem przyszłych możliwości doprowadziły do ożywienia wcześniejszych perspektyw, w związku z czym konfraktyczność przeżyła ponowny wzrost popularności w obrębie wszystkich trzech omawianych gatunków, a jej repertuar poszerzył się o utwory opisujące światy równoległe. Dla przykładu, wydawcy zaczęli publikować opasłe antologie, w których historycy rozwodzili się nad wielokrotnieniem wydarzeń w przebiegu konkretnych wojen, bitew i innych decydujących punktów zwrotnych historii. W kulturze popularnej również dał się zauważyć wyraźny wpływ tego zjawiska. Techniki wcześniej używane przez mistrzów metafikcji – Nabokowa, Pynchona i Calvino – takie jak porządek czasowy zorganizowany wzdłuż rozwidlających się odnog czasu lub powtórzeń opartych na różnicujących się zdarzeniach, zaczęły pojawiać się w kinie popularnym właśnie w latach 90. Przypomnijmy sobie choćby takie obrazy filmowe jak *Biegnij, Lola, biegnij* czy *Dzień świstaka*. Motyw wielokrotnienia rzeczywistości podjęły seriale telewizyjne, a gry komputerowe – których twórczej roli nie można przecenić – pozwalały graczom na wielokrotne odtwarzanie przebiegu historycznych bitew lub po prostu na powtarzanie gry akcji i rozgrywanie jej w ulepszony sposób. Reasumując, wydaje się oczywiste, że rozwidlające się struktury konfraktycznych narracji upowszechniły się w latach 90. do tego stopnia, że dziś właściwie nikogo nie dziwi myśl, że jakaś postać – historyczna bądź fikcyjna – może posiadać wiele nakładających się na siebie, a zarazem wykluczających się życiorysów.

Należy podkreślić, że narracje oparte na koncepcji wieloświata stanowią wyjątek w kwestii podejmowania wyboru przez bohaterów i pomijają kryterium oceny czy sądu, które, jak twierdziłam, stanowi podstawową zasadę historycznej konfraktyczności. W rzeczy samej, główny bohater jednego z pierwszych opowiadań osadzonych w realiach wielokrotnionych światów udowodnił tę rację, narzekając, że jego ambicją był powrót do przeszłości i ocalenie ludzkości przed cierpieniem: „Jednak cała ta historia i tak by się wydarzyła, jeśli nie w tym świecie

## Gallagher Dlaczego opowiadamy, jak nie było?

cie, to w innym, więc jaki ma to sens?” (David R. Daniels *The branches of time*, 1935).

Takie zmęczenie nadmiarem możliwości może częściowo tłumaczyć powody, dla których w ubiegłej dekadzie powieści bazujące na historii alternatywnej weszły w obieg głównego nurtu literatury nie jako literatura eksperymentalna, lecz raczej jako odmiana powieści realistycznej. Jasne jest, że wciąż dostarczają czytelnikowi dreszczyku obcowania z alternatywną rzeczywistością, ale czynią to w ramach łatwiej przyswajalnej linearnej struktury, w której pojawia się zaledwie ślad alternatywnej wersji historii, w której żyjemy. Zamiast przybierać wygląd drzewa, przypominają znacznie bardziej prozaiczny wzór: znak drogowy wskazujący na rozwidlenie. Phillip Roth, na przykład, na końcu swojej powieści z 2004 r., *Spisek przeciwko Ameryce*, zamieszcza załącznik, w którym znajduje się podwójna wersja notek biograficznych opisujących występujące w jego utworze osoby i organizacje. Dane kontryfakcyjne znajdują się w nader schludnym stosunku do rzeczywistych, a wynosi on 1 do 1. Ponieważ nie mam obecnie możliwości, by powiedzieć coś więcej o realistycznych powieściach bazujących na historii alternatywnej, poprzestanę na wniosku: stosowana przez Rotha technika podwójnych odniesień biograficznych ma na celu podkreślenie, że możliwość, nawet kiedy nie jest możliwością urzeczywistnioną, stanowi część namacalnej rzeczywistości i danej chwili historycznej, w związku z czym wywiera wpływ na przyszłość. *Spisek przeciwko Ameryce* zaczyna się następująco: „Lęk ciąży nad tymi wspomnieniami, ustawiczny lęk. Jasne, każde dzieciństwo ma swoje strachy, ja jednak ciekaw jestem, czy byłbym chłopcem mniej bojaźliwym, gdyby Lindbergh nie został prezydentem albo gdybym nie narodził się jako potomek Żydów”<sup>9</sup>. Przytoczony fragment zawiera słowa, które z jednej strony stawiają czytelnika w stan pogotowia, a z drugiej go uspokajają, identyfikuje bowiem kontryfakcyjność i jednocześnie ujawnia, że jej skutki będą miały przede wszystkim psychologiczny charakter: chwila chwały Lindberga w dłuższej perspektywie okazuje się jedynie momentem strachu. Zwiedziona na manowce historia wraca jakimś sposobem na znane nam tory – by przekonać się, jak się to dokładnie odbywa, należy przeczytać powieść. Można jednak zapytać, dlaczego w takim układzie już sama możliwość wspomnianego obrotu wydarzeń nie kształtuje pełnej lęku osobowości? Dlaczego wykształcona u dziecka świadomość samej możliwości utraty prawnej ochrony nie prowadzi do powstania rzeczywistego, historycznie uzasadnionego stanu psychicznego? Wielu recenzentów powieści Rotha interpretowało ją jako wezwanie do czujności wobec skutecznego przez administrację Busha ograniczania wolności obywatelskich; jako przypomnienie, że już raz byliśmy bliscy poświęcenia wolności za namiastkę bezpieczeństwa, a obecnie możemy po raz drugi zmierzać w tym kierunku. *Spiskowi przeciwko Ameryce* udało się więc osiągnąć to, do czego zmierza każdy przejaw kontryfakcyjnego myślenia: potwierdzenie przekonania, że nasze wybory odnoszące się do teraz-

<sup>9</sup> Ph. Roth *Spisek przeciwko Ameryce*, przeł. J. Kozak, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 1.

## Prezentacje

niejszości i przyszłości opierają się na wielu niedoszłych wersjach przeszłości, które wciąż w nas trwają i wciąż domagają się oceny. Uważam, że to właśnie zdolność literatury kontryfaktycznej do tworzenia różnych wersji owego istotnego wglądu w rzeczywistość podtrzymuje jej żywotność i niegasnącą popularność od czasów Napoleona do dziś.

Przełożyli *Tomasz Bilczewski,*  
*Anna Kowalcze-Pawlik*

## Abstract

**Catherine GALLAGHER**  
**University of California (Berkeley)**

### Telling it like it wasn't

The article is devoted to the emergence and development of three closely related narrative phenomena: counterfactuality within professional history writing, alternative histories (hypothetical or based on supposition) within popular history as well as based on alternative history novels – as an element of *belles lettres*. Origins of these three narrative modes based on a speculative way of thinking are located by the author in the 17<sup>th</sup> century tradition: she begins her analysis from Leibniz's *Theodicy*, then she points to their historical transformations in 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, to finish with an attempt at interpretation of the causes leading to quite a significant growth of popularity of this type of narratives at the turn of the 20<sup>th</sup> century.